

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Decyzja o zakończeniu budowy gazociągu Nord Stream II (NSII) (a także sposób w jaki została ona podjęta) to nie jest pojedynczy wypadek. **To „zwiastun” nowego świata, zresztą nie jedyny w ostatnim czasie. Tym razem dostrzeżliśmy go z całą siłą, bo dotknął nas w Polsce.** W odpowiedzi możemy zakrzyknąć: „zdrada” i pozostać w poczuciu moralnej wyższości. Możemy jednak wykonać wysiłek, zrozumienia tego co się stało i wyciągnąć wnioski dla naszej polityki.

Co warto zrozumieć?

Przede wszystkim **postrzeganie świata w kategoriach dualnych, w którym wybieramy między „ruskim” (choć ja wolałabym jednak używać słowa „rosyjskim”) (nie)ładem i zachodnim-ładem jest już archaiczne.** Z punktu widzenia większości państw zachodnich pojawił się bowiem oponent dużo groźniejszy niż Rosja - czyli Chiny. Pozostali problematyczni gracze są więc traktowani jako mniejsze zło. Powstanie Nord Stream jest efektem stosowania takiej właśnie logiki. USA zwiera szyki wobec rosnącego w siłę Państwa Środka. Niemcy także potrzebują budować swoją konkurencyjność w odniesieniu do Pekinu. Wybierają więc w swoim rozumieniu mniejsze zło - selektywną współpracę z Rosją.

Po drugie, **zachodni ład staje się coraz bardziej ładem lokalnym, a nie globalnym. Zachód jest w defensywie. USA, Niemcy, cała Unia Europejska są przeciążone wewnętrznymi i zewnętrznymi kryzysami.** W tej sytuacji niesienie ciężarów za całą wspólnotę jest coraz trudniejsze. Ci, którzy to robią, wystawiają więc reszcie coraz wyższe rachunki. Jest w tym pewna logika, bo żeby unieść ciężary, trzeba samemu mocno stać na nogach, a to oznacza, że inwestycje nie mogą być nadmierne i muszą się opłacać.

Dlatego USA ogranicza swoją globalną obecność, nawet tam, gdzie wiąże się to z krzywdą dla słabszych (przykładem jest wyjście z Afganistanu z tragicznymi konsekwencjami dla społeczności lokalnej). Także w Europie, USA chcą przekazać jak najwięcej odpowiedzialności za relacje z Rosją -

Unii, a zwłaszcza Niemcom. Berlin zaś chce z tej okazji mieć nie tylko wydatki, ale także korzyści. Tą korzyścią są m.in. konkurencyjne ceny gazu dla własnych przedsiębiorstw.

Ktoś może zapytać: w jaki sposób Niemcy niosą odpowiedzialność za relacje z Rosją? Odpowiadam: to dzięki postawie Angeli Merkel ciągle utrzymywane są europejskie sankcje wobec Rosji wprowadzone po aneksji Krymu i agresji na wschodnią Ukrainę. Niemcy oparli się tu naciskom Włoch w czasach gdy współrządził nimi Salvini, czy Węgrom Orbana (prorosyjskie partie, którym przewodzą ci politycy nota bene rząd polski uważa za najbliższych europejskich sojuszników). To Niemcy i ich gospodarka jest filarem Funduszu Odbudowy - największego europejskiego projektu, który ma utrzymać stabilność ekonomiczną w UE po pandemii. A warto rozumieć, że bez tej stabilności UE nie jest w stanie efektywnie opierać się naciskom żadnego „agresora”, w tym Rosji.

Co z tego wynika dla naszej polityki?

Nadeszły czasy polityki pragmatycznej. **Wyobrażenie, że duże kraje będą się same z siebie troszczyć o interesy mniejszych, zwłaszcza jeśli ci mniejsi kopią ich po kostkach i wkładają kij w szprychy - jest totalnie odrealnione.** Duże kraje Zachodu, dzisiaj też czują się niepewnie, nie chcą i nie mają już zasobów na prowadzenie polityki, w której za obronę wartości płacą wysoką cenę w sferze gospodarczej. **Jeśli więc chcemy być w grze, musimy zacząć myśleć nie tylko o tym co nam się od kogo należy, ale też jakie „ciężary” jesteśmy w stanie na siebie wziąć i co chcemy w zamian za to otrzymać.** Docelowo Polska powinna się lokować jako kraj współodpowiedzialny wraz z Niemcami za stabilność i bezpieczeństwo naszego regionu. Przykładem takiej postawy byłoby zorganizowanie w Warszawie wielostronnych konsultacji, z udziałem krajów Bałtyckich, Słowacji, USA, Niemiec i Ukrainy, w ramach których zostałyby doprecyzowane ustalenia niemiecko-amerykańskie, tak aby dawały większe gwarancje bezpieczeństwa Kijowowi. Polska mogłaby w tych konsultacjach wnieść swój własny pakiet pomocowy w ramach zielonego funduszu dla Ukrainy (udział w takich przedsięwzięciach niesie zazwyczaj korzyści gospodarcze dla obu stron - na co zresztą liczy Berlin). To wszystko byłoby jednak możliwe, gdyby Warszawa była postrzegana jako wiarygodny i poważny partner przez Berlin, Waszyngton i Kijów. Dzisiaj niestety jest dokładnie odwrotnie.

Warto sobie także uświadomić, że podobnych sytuacji pojawi się w przyszłości dużo więcej. Dlatego naszym celem musi być bronienie dotychczasowego ładu, zwłaszcza tych jego elementów, które dają nam możliwość dochodzenia interesów wobec silniejszych graczy. Takim mechanizmem jest unijne prawo. To właśnie europejskie sądy okazały się najbardziej efektywnym obrońcom naszych interesów, blokując próby Berlina by wyjąć NSII i jego lądowe odnogi spod prawa unijnego. W efekcie Gazociąg Północny będzie musiał podlegać transparentnej polityce taryfowej, a jego odnogi nie będą mogły być całościowo wypełnione gazem z tego gazociągu (na razie NSII nie będzie więc mógł być używany w pełnej objętości). Tymczasem rząd RP zamiast bronić autorytetu unijnego prawa skutecznie je podkopuje. Jeśli – oby nie - te starania okażą się skuteczne, to w takich czasach jak obecne, duzi zaczną po prostu bez żadnych zahamowań odwoływać się do siły. A nam w Polsce pozostanie wówczas tylko lament i bezsilne narzekanie na złych tego świata.